

WALDEMAR MICHALSKI
ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Tytuł fragmentu relacji	Byliśmy bardzo czujni
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Michalski Waldemar (1938-), Miłosz w Lublinie, Miłosz Czesław (1911-2004), Lublin, inwigilacja Miłosza, SB

Byliśmy bardzo czujni

Myśmy mieli świadomość, że zarówno na spotkaniu w Bibliotece będą osoby, które będą się podszywały pod studentów, pod osoby duchowne – mogą nawet przyjść w sutannach – [czyli] agenci. Myśmy byli w pełni świadomi tego, że zarówno KUL, jak i Biblioteka [obserwowane są] przez ludzi z SB, którzy będą próbowali zrobić wszystko, żeby tę uroczystość zepsuć. Dlatego będąc pracownikiem Biblioteki miałem zadanie, żeby być czujnym właśnie na te sprawy. Ponieważ w środowisku lubelskim dosyć długo już żyłem, mieszkałem, wiedziałem mniej więcej kto jest ze środowiska literackiego, kto jest ze środowiska uniwersyteckiego jednego i drugiego uniwersytetu, więc łatwo mi było rozpoznać ludzi, którzy przychodzili z takich kręgów podejrzanych, bo to były twarze często nieznanne, często zachowujące się nawet dziwnie, bezczelnie czasami, afirmujące się, że są stąd i stąd, że ze środowiska literackiego z Warszawy przyjechali. No i próbowaliśmy legitymować, oczywiście bezprawnie: „Proszę pokazać jakiś dowód, że pan jest ze środowiska literackiego warszawskiego”. Ja najczęściej znałem tych literatów, którzy w Warszawie w Związku byli, sam wielokrotnie bywałem w Warszawie na zebraniach i od razu [te obce osoby] wydawały mi się podejrzane. Oczywiście tych ludzi nie puszczaliśmy, oni często robili sztuczny tłok przy wejściu, taką zadymę, bo nie były to osoby pojedyncze ani samotne – to były dobrze zorganizowane ekipy, które próbowały się wkręcić i sprowokować wydarzenia niegodne miejsca i czasu. Byliśmy bardzo czujni. Może dlatego też Miłosz idąc na grób Czechowicza prosił, żeby to było bardzo nieoficjalne, żeby tego nie nagłaśniać, żeby to zrobić jak najbardziej prywatnie, cicho. On chciał się spotkać z Czechowiczem bez dodatkowych mediów, bez podejrzanych osób, które miałyby wznosić okrzyki – „za” lub „przeciw”, ale nie na miejscu. Myśmy także się liczyli z taką ewentualnością i sądzę, że szczęśliwie uniknęło się tego, co mogłoby zakłócić [tę sytuację] albo pozostawić nieciekawe wspomnienie.

Data i miejsce nagrania	2011-09-30, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Mateusz Borny
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

